

R. Siciński

Kronika : wizyta u adwokatów w NRD

Palestra 16/5(173), 79-81

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Dymitrow na łamach dziennika „Życie Warszawy” (nr 84 z dnia 8 kwietnia br.) w felietonie pt. *Upiór i jego adwokat* postawił następujące pytanie:

„Czy (jednak) na adwokata, który w imieniu swego klienta pisał pozwy, nie spada choć część moralnej odpowiedzialności za konsekwencje spraw rozgrywanych przed sądem?”

Postawienie publicznie tego pytania związane było z krytyczną oceną dziennikarza na temat postępowania adwokata T. w pewnym procesie, bliżej opisanym w dzienniku. Miarodajnej odpowiedzi w tej sprawie należy wkrótce oczekiwać, gdyż jak czytamy w dzienniku: „...Rada Adwokacka poinformowała nas, że w związku z ujawnieniem nowych materiałów ponownie zajęła się skargą złożoną w ub. roku przez siostrę zmarłej staruszki. O wynikach badań zostaniemy poinformowani oddzielnym pismem.”

Na marginesie tej sprawy nasuwa się — nie wchodząc w meritum kwestii — pewna dalej idąca refleksja, wynikająca z innego fragmentu felietonu W. Dymitrowa, który napisał:

„Podczas półtoragodzinnej rozmowy (w lokalu redakcyjnym — dop. S.M.) mece-nas T. dowodził m.in., że kwestionowana publikacja (chodziło o zamieszczony w dzienniku poprzedni artykuł w tej samej sprawie — dop. S.M.) nie tylko zniesławia adwokata, lecz również obraża całą palestrę; dał nam też niedwuznacznie do zrozumienia, że zarówno Rada Adwokacka, jak i Prokuratura zajmą odpowiednie stanowisko w stosunku do autora odrażającego paszkwilu...”

Lekturze tych słów towarzyszyć musi właśnie refleksja, czy adwokat uwikłany w jakiś publiczny spór czy dotknięty krytyczną oceną prasową jego zawodowej działalności ma prawo twierdzić, że ujemny osąd o nim „obraża całą palestrę”? Czy o tym, że obrażono całą palestrę, ma decydować każdy adwokat z osobna, czy też jedynie właściwe organy samorządu adwokackiego? Prawidłowa odpowiedź nie powinna chyba budzić wątpliwości.

S.M.

KRONIKA

1.

WIZYTA U ADWOKATÓW W NRD

W dniach od 27 do 30 marca 1972 r. przebywała w Berlinie 3-osobowa delegacja adwokatury stołecznej na zaproszenie Kolegium Adwokatów Wielkiego Berlina (*Rechtsanwaltskollegium Gross-Berlin*), odpowiednika Rady Adwokackiej w Polsce. W skład delegacji wchodził: wicedziekan Rady — adw. Ryszard Marek, sekretarz Rady — adw. Ryszard Siciński i przedstawiciel egzekutywy POP PZPR — kierownik Zespołu Adwokackiego w Grójcu adw. A. Ignatowski.

Delegacja adwokatury stołecznej zapoznała się z pracą sądów i zespołów (*Zweigstelle*), które są filiami Kolegium. Trzeba bowiem od razu stwierdzić, iż liczba adwokatów w Berlinie, liczącym 1.100.000 osób, jest znikoma w porównaniu

z liczbą adwokatów w Polsce. Adwokatów zrzeszonych w Kolegium jest bowiem tylko 48, a wykonujących praktykę indywidualną za zgodą Ministra Sprawiedliwości (przeważnie osoby starsze) — 12; ponadto Izba liczy 2 aplikantów (praktykantów). Na terenie całej NRD jest tylko 476 adwokatów. Wśród adwokatów 1/8 część stanowią kobiety. Kolegium ma 13 filii, liczących od 2 do 6 adwokatów. Raz na miesiąc zwoływane są zebrania Kolegium, na którym odbywa się kształcenie zawodowe i polityczne (60% adwokatów — to członkowie partii). Kolegium jest kierowane przez zarząd, powoływany spośród jego członków na okres 2 lat. Kolegium obejmuje obszar województwa (*Bezirk*). Na razie brak jest naczelnego przedstawicielstwa adwokatury całej NRD, co powoduje różnorakie uregulowania poszczególnych spraw na terenie poszczególnych izb. Jest tylko Centralna Komisja Rewizyjna, składająca się z przedstawicieli poszczególnych kolegiów; ona to najprawdopodobniej przekształci się z czasem w Naczelną Radę Adwokacką (w przygotowaniu znajduje się nowa ustawa o ustroju adwokatury).

Aby podołać zadaniom stojącym przed adwokaturą przy tak niskiej obsadzie personalnej, musi ona być doskonale zorganizowana i wyposażona oraz zatrudniać wielu pracowników administracyjnych o wysokich kwalifikacjach. I tak Kolegium berlińskie zatrudnia 80 pracowników technicznych, ma wiele dyktafonów. Praktycznie każdy adwokat ma swoją sekretarkę i dyktafon; sekretarki też mają dyktafony. Pisma procesowe dyktowane są na taśmę magnetofonową, którą sekretarka zabiera i przepisuje potem na maszynie odtworzony tekst. Ułatwieniem jest przesyłanie przez sąd poświadczonych kopii maszynopisów protokołów rozpraw w sprawach cywilnych — do użytku adwokata prowadzącego sprawę. W odwiedzionym przez polską delegację najlepiej wyposażonym zespole (*Zweigstelle Mitte I*, mieszczącym się na Behrenstrasse 40) każdy z adwokatów ma swój gabinet z podręczną biblioteczką.

Procent wynagrodzenia netto w stosunku do obrotu kształtuje się podobnie jak w Polsce, tj. w granicach ok. 50%. Wynagrodzenia netto są jednak o wiele wyższe, bo wynoszą netto średnio ok. 2000 marek wschodnich, tj. ok. 10 tysięcy złotych. Najniższe wynagrodzenie netto wynosi ok. 1000 marek wsch. (wynagrodzenie sędziego powiatowego wynosi 950 marek). Wynagrodzenie to jest tak wysokie ze względu na dużą ilość prowadzonych spraw. W roku 1971 wspomnianych wyżej 48 adwokatów Kolegium berlińskiego przyjęło 14.553 sprawy nowe (na 1 adwokata w odwiedzionym przez nas zespole przypadło od 203 do 493 spraw). Przeciętnie 20% wpływów stanowią należności uzyskane z obsługi jednostek gospodarki społecznej, 40% spraw to sprawy rodzinne, 20% — karne i 20% — cywilne (inne niż rodzinne).

40% wpływów odprowadzanych jest na rzecz Kolegium, które opłaca wszystkie koszty (ew. nadwyżka pozostała po ich opłaceniu jest raz w roku zwracana lub przeznaczana na inne cele, zależnie od uchwały Kolegium). Z uzyskanych 60% dochodu adwokat płaci podatek wynoszący 20% (od 1200 marek wzwyż obowiązuje już tylko ta stopa podatkowa). Kolegium berlińskie pod względem osobowym jest bardzo młode: przeciętna wieku wynosi 37 lat, gdy w całej NRD 53 lata. Nie obejmuje ona radców prawnych, którzy podlegają nie resortowi sprawiedliwości, lecz poszczególnym pionom gospodarki krajowej.

Za sprawy prowadzone z urzędu płaci Skarb Państwa według najniższej taksy.

Przykładowe wynagrodzenia:

1. za obronę w sprawie karnej w I instancji (odpowiednik naszego Sądu Powiatowego) wynagrodzenie wynosi 300 marek, za każdy dzień dodatkowy po 150 marek; najniższe wynagrodzenie 40 marek;

2. za prowadzenie sprawy w I instancji (odpowiednik naszego Sądu Wojewódz-

kiego w I instancji) wynagrodzenie wynosi 400 marek, za każdy dzień dodatkowy — 50% wynagrodzenia;

3. za prowadzenie sprawy rozwodowej oblicza się wynagrodzenie od wartości przedmiotu sporu, który stanowi 4-miesięczna wartość podliczonego miesięcznego wynagrodzenia małżonków (w praktyce opłata adwokacka wynosi od 300 do 600 marek za ten rodzaj spraw).

Ubezpieczenie społeczne płatne jest w połowie przez Kolegium, a w połowie przez adwokata — po 60 marek miesięcznie. Emerytury są niskie i wynoszą — podobnie jak na terenie całego NRD dla wszystkich pracowników — najwyżej 360 marek. Możliwe jest oczywiście także dobrowolne ubezpieczenie się. Izba berlińska, jako bardzo młoda, nie przywiązuje specjalnej wagi do tych spraw, inne izby przeznaczają swe nadwyżki właśnie na dopłatę do emerytur.

Ważnym czynnikiem podniesienia standardu życiowego na starość jest otrzymywanie kwoty 15.000 marek po osiągnięciu wieku emerytalnego, tj. 65 lat. Ponieważ w ogóle w NRD, a w adwokaturze także brak jest rąk do pracy, nie ma problemu z kwestią opróżnienia miejsc roboczych dla absolwentów wydziałów prawnych, jak to się dzieje w adwokaturze polskiej.

Przymus adwokacki obowiązuje we wszystkich sprawach cywilnych w II instancji. Ciekawostką jest wprowadzenie centralnego funduszu odpowiedzialności cywilnej adwokatów. W razie zawinienia przez adwokata szkody w wyniku czynności zawodowych jest ona pokrywana z tego funduszu, przy czym adwokat partycypuje w tej szkodzie co najmniej w 10%. Również i w tej kwestii nie wszystkie izby mają jednakowe rozwiązania, cztery kolegia bowiem są ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej w instytucji będącej odpowiednikiem naszego PZU.

Przy tak znikomej liczbie adwokatów delegacja nasza poznała czwartą część palestry barlińskiej.

Aplikacja nie kończy się egzaminem. Trwa ona 1 rok i nie jest poprzedzona, poza studiami, żadnym innym przygotowaniem.

Delegacja była przyjmowana przez Kolegium, na czele którego stoi przewodniczący adw. G. Häusler. Tłumaczem był adw. Heinz Korbe.

W dniu 28 marca delegacja została przyjęta przez sekretarza generalnego Zrzeszenia Prawników NRD p. Waltera Baura wraz z Udo Wolfem, redaktorem pisma Zrzeszenia. W toku rozmowy towarzyskiej uzyskano dużo ciekawych wiadomości dotyczących prawników NRD. Do Zrzeszenia należy 1200 sędziów i 500 adwokatów; 40% członków stanowią prawnicy administracyjni.

NRD ma wydziały prawa na czterech uniwersytetach: w Jenie, Lipsku, Berlinie i Halle. Wydziały te mają swoje specjalizacje. W praktyce więc Uniwersytety w Lipsku i Halle kształcą prawników na potrzeby gospodarki narodowej, Uniwersytet w Jenie zasila kadrę prokuratorską, a tylko Uniwersytet w Berlinie kształci prawników na potrzeby wszystkich działów wymiaru sprawiedliwości i gospodarki narodowej. 400 absolwentów wydziału prawa rocznie ledwo zaspokajają zapotrzebowanie na prawników.

Na zakończenie pobytu delegacja adwokatury stołecznej złożyła wizytę w Ambasadzie PRL, gdzie została przyjęta przez pierwszego sekretarza i kierownika Wydziału Konsularnego w Berlinie mgra Henryka Trojanowskiego.

Adw. R. Siciński